

Pracownicy „Biedronki” chcą wolnych niedziel

18 marca 2018

Sieć hipermarketów „Biedronka” korzysta z kruczków prawnych, aby obchodzić zakaz handlu w niedzielę, stąd też otwiera swoje placówki na dworcach kolejowych i autobusowych. Pracownicy sklepów chcą jednak spędzić ten czas z rodziną, dlatego nie kwapią się do niedzielnej pracy, chociaż mogą dzięki temu więcej zarobić. Zaproponowana jednak zatrudnionym na Dworcu Centralnym kwota dodatkowych 125 złotych brutto jest jednak śmiesznie niska, jeśli porówna się ją do ujawnionych właśnie zarobków właściciela sieci.

W ubiegły weekend mieliśmy do czynienia z pierwszą niedzielą bez handlu, podczas której sieć hipermarketów „Biedronka” otworzyła jednak pięć sklepów, zaś jutro otwarte mają być dwa kolejne. Wszystkie są zlokalizowane na dworcach kolejowych i autobusowych, ponieważ zgodnie z nowymi przepisami sprzedaż może być prowadzona między innymi na terenie węzłów komunikacyjnych. To nie spodobało się jednak pracownikom, którzy nie chcieli przyjść w niedzielę do pracy, dlatego kierownictwo „Biedronki” miało problem ze znalezieniem rąk do pracy.

Przedstawiciele związku zawodowego „Solidarność '80” twierdzą, że spora część pracowników sieci właśnie z powodu omijania przepisów zastanawia się nad zmianą miejsca zatrudnienia, co spowodowane jest także oferowanymi warunkami pracy. W niektórych sklepach z powodu zakazu handlu w niedzielę postanowiono bowiem wydłużyć czas pracy, dlatego w niektórych sklepach kasjerzy musieli pracować np. od 1 w nocy do 10 rano, o czym zawiadomiono Państwową Inspekcję Pracy.

Sama „Biedronka” chcąc zachęcić swoich pracowników do przyjscia do pracy w niedzielę stosuje specjalne zachęty, a

ponadto może przerzucić do sklepu osoby zatrudnione w innych placówkach na terenie tego samego miasta. Kierownictwo sieci informuje jednak, że oferuje przede wszystkim dodatek w wysokości 125 złotych brutto za dodatkowy dzień pracy w swojej sieci.

To niewielkie pieniądze zważywszy na fakt, iż portugalskie media ujawniły właśnie zarobki właściciela „Biedronki”, czyli prezesa spółki Jeronimo Martins Pedro de Castro Soaresa, który w ubiegłym roku zarobił blisko dwa miliony euro brutto. To blisko 152 razy więcej od przeciętnego pracownika jego sieci, który rocznie zarabia równowartość około 13 229 euro. Wpływy portugalskiego przedsiębiorcy stale się przy tym zwiększają, ponieważ cztery lata temu zarobił on 108 razy więcej od przeciętnego zatrudnionego w jego sklepach.

Na podstawie: Money.pl, Jn.pt

Źródło: [Autonom.pl](https://autonom.pl)